Wiewiórka i jeżyk

Wiewiórki znane są z tego, że przed nadejściem zimy gromadzą zapasy jedzenia. Chowają orzechy, nasiona i inne smakołyki, aby w mroźne dni nie musieć martwić się o pożywienie. Nic więc dziwnego, że pod koniec zimy z utęsknieniem wypatrują pierwszych oznak wiosny.

Na wiosnę czekała również wiewiórka Rudulka. Nie chodziło jej jednak tylko o świeże przysmaki. Jej zimowe zapasy po prostu się skończyły.

Pewnego ranka Rudulka wyjrzała ze swojej dziupli. Na ziemi wciąż leżały resztki śniegu, a gałęzie drzew były nagie.

– Może wiosna już przyszła? – pomyślała z nadzieją. – Muszę poszukać czegoś do jedzenia.

Najpierw dokładnie obejrzała drzewo, na którym mieszkała. Zaglądała między gałęzie, pod korę i do każdego zakamarka. Niestety nie znalazła ani orzecha, ani nasionka. Na gałęziach nie było jeszcze nawet młodych listków.

Postanowiła więc zejść na ziemię.

Skakała od drzewa do drzewa, zaglądała pod suche liście i między wystające korzenie, lecz tam również niczego nie znalazła.

– Czyżby wiosna jeszcze nie nadeszła? – westchnęła zmartwiona. – Co ze mną będzie? Jeśli szybko czegoś nie znajdę, umrę z głodu.

– Dlaczego tak rozpaczasz? – odezwał się nagle tajemniczy głos.

Rudulka aż podskoczyła.

– Kto tu jest?

Spod sterty suchych liści wychylił się mały jeżyk.

– To tylko ja. Mam na imię Kolmek.

– A ja jestem Rudulka. Mieszkam na tamtym drzewie – odpowiedziała wiewiórka, wskazując łapką swoją dziuplę. Po chwili dodała smutno: – Moje zimowe zapasy już się skończyły. Zeszłam na ziemię, żeby znaleźć coś do jedzenia, ale nigdzie niczego nie ma.

Kolmek pokręcił głową.

– Sama jesteś sobie winna. Trzeba było zrobić większe zapasy przed zimą.

Rudulka spuściła głowę.

– Może masz rację.

– Trzeba było pomyśleć o tym wcześniej – ciągnął jeżyk. – Przecież wiadomo, że zimą trudno znaleźć pożywienie.

– Ale moje zapasy były duże. Takie jak każdego roku – tłumaczyła Rudulka.

Kolmek spojrzał na nią podejrzliwie.

– Zima wcale nie była dłuższa niż zwykle. Może po prostu byłaś łakomczuchem i wszystko zjadłaś przed czasem?

– Nie! – zaprzeczyła wiewiórka. – W tym roku jadłam nawet bardziej oszczędnie niż zwykle. Ale pewnego dnia zapukała do mnie mała myszka. Zły kot przepędził ją z domu. Była zmarznięta i bardzo głodna. Nie miała nic do jedzenia, więc podzieliłam się z nią swoimi zapasami.

Kolmek zamilkł.

Zrobiło mu się bardzo głupio. Przed chwilą zarzucał Rudulce, że jest niegospodarna i łakoma, a tymczasem okazało się, że wiewiórka oddała część swoich zapasów komuś, kto potrzebował pomocy.

– Przepraszam cię, Rudulko – powiedział w końcu. – Nie powinienem był cię osądzać, zanim poznałem całą historię.

Wiewiórka uśmiechnęła się lekko.

– Nic nie szkodzi.

– A teraz chodź ze mną – powiedział Kolmek. – Mam jeszcze trochę jedzenia. Nie jest tego dużo, ale na pewno wystarczy dla nas obojga.

W swojej kryjówce jeżyk znalazł kilka ostatnich przysmaków. Podzielił się nimi z Rudulką dokładnie tak, jak wcześniej ona podzieliła się jedzeniem z myszką.

Jedzenia nie było wiele, ale wystarczyło, żeby oboje zaspokoili głód.

– Dziękuję ci, Kolmek – powiedziała Rudulka.

– Teraz jesteśmy kwita – odpowiedział jeżyk z uśmiechem. – Ty pomogłaś komuś, a teraz ktoś pomógł tobie.

Następnego dnia Rudulka znowu zeszła z drzewa w poszukiwaniu pożywienia. Spotkała Kolmka, ale tym razem również on nie miał już niczego do jedzenia.

– Moje zapasy także się skończyły – przyznał.

– W takim razie będziemy szukać razem – zaproponowała Rudulka.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Wyruszyli przez las. Zaglądali pod drzewa, między kamienie i w miejsca, z których stopniał już śnieg. Szukali długo, lecz niczego nie znaleźli.

Po kilku godzinach oboje byli głodni i bardzo zmęczeni.

Nagle niedaleko nich przebiegła mała myszka.

– Kotki! Kotki! Kotki! – wołała ile sił.

Rudulka natychmiast ją rozpoznała. To była ta sama myszka, której zimą podarowała część swoich zapasów.

Wiewiórka aż zamarła ze strachu.

– Kolmek, uciekaj! – krzyknęła. – Nadbiegają koty!

Jeżyk również się przestraszył.

– Skoro jest ich kilka, lepiej szybko się schowajmy!

Rudulka zaczęła wspinać się na najbliższe drzewo, a Kolmek już rozglądał się za bezpieczną kryjówką.

Wtedy dobiegła do nich zdyszana myszka.

– Dokąd uciekacie? – zapytała zdziwiona.

– Jak to dokąd? Przed kotami! – odpowiedziała Rudulka. – Przecież sama krzyczałaś: „Kotki! Kotki!”.

Myszka zaczęła się śmiać.

– Ależ nie chodziło mi o prawdziwe koty!

– Nie? – zdziwił się Kolmek.

– Widziałam kotki na wierzbie! Małe, mięciutkie i srebrzyste. To znak, że nadchodzi wiosna! Chciałam wszystkim o tym powiedzieć.

Rudulka i Kolmek spojrzeli po sobie.

– Kotki na drzewie? – zdziwiła się wiewiórka.

– Chodźcie, pokażę wam!

Myszka poprowadziła ich na skraj lasu. Rosła tam wielka wierzba, a na jej gałązkach rzeczywiście pojawiły się miękkie, srebrzyste bazie, nazywane wierzbowymi kotkami.

– A więc wiosna naprawdę nadchodzi! – ucieszyła się Rudulka.

Słońce świeciło już mocniej, śnieg topniał, a spod mokrych liści coraz śmielej wyglądała zielona trawa. Las powoli budził się po zimowym śnie.

Rudulka spojrzała na myszkę i przypomniała sobie dzień, kiedy podzieliła się z nią swoimi zapasami.

– Wiesz, gdybyś wtedy nie dostała ode mnie jedzenia, może nie spotkalibyśmy się dzisiaj.

– A gdyby Kolmek nie podzielił się jedzeniem ze mną, ja także nie miałabym siły tutaj przyjść – dodała.

Jeżyk pokiwał głową.

– Wygląda na to, że dobro lubi wędrować od jednego do drugiego.

Cała trójka ruszyła dalej przez budzący się do życia las. Wiedzieli już, że najtrudniejsze zimowe dni mają za sobą, a wraz z wiosną wkrótce pojawi się również mnóstwo pożywienia.

Rudulka była szczęśliwa. Nie tylko dlatego, że przyszła wiosna. Zrozumiała, że nawet gdy oddaje się komuś część tego, co samemu się posiada, nie zawsze się na tym traci. Czasem dobro wraca właśnie wtedy, gdy najbardziej go potrzebujemy.

Morał: Nie oceniaj innych, zanim poznasz całą prawdę. A gdy możesz komuś pomóc, zrób to – dobro często wraca do nas w najmniej spodziewanym momencie.

Maminka

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026